





Co pisze prasa?

Korespondencja uchodźców... „Gazeta Polska“:

Listy Miliony listów niosą codziennie się i dobre wieści po wszystkich kontynentach do ludzi różnych ras, narodowości i rasy...

Za lat kilkadziesiąt przyszły historyk stanie edumiony przed ogromem sprawy uchodźczej. W nawale najprzeróżniejszych zdarzeń i przemian będzie szukał syntezy tego pomru...

I pomoga mi nasze listy. W nich bowiem odbija się żywa historia. Listy piszemy bowiem nie tylko myślnie, ale sercem. W nich wypowiadamy nasze smutek i nasze cierpienia...

Głód w Bengalu

London. — P. Amery, sekretarz stanu do spraw Indii, zakomunikował, że w okresie panującego w Bengalu głodu 600.042 Hinduśców zginęło śmiercią głodową.

SPORT Jean Despeaux zawsze zwyciężski

BOKS. Despeaux pokonał onegdaj na punkty Al Reneta po walce, która zapewniła zwycięzcy olimpijskiemu ponowne zdobycie tytułu mistrza Francji wagi średniej.

Mecz wykazał, że boks Despeaux'a o party jest na przemyślenie i klasyczny rodzaj akcji, dzięki czemu właśnie ten wygrał osobiście niebezpieczne akcje typowego punchera, jakim jest Al Renet.

Wydało się więc dawnym licznie zebranej publiczności, dlaczego Al Renet po ogłoszeniu ostatecznego wer-

Bomby na Bergerac

(Dokończenie ze str. 1-4)

Nie miejsce tu na opisywanie różnych tarć między obozem w Bergerac a władzami. Krótko powiem, że stosunki do- szły do takiego napięcia, że trzeba było sprowdzić 600 żołnierzy francuskich pod dowództwem pułk. Lebeau i dosz- le nawet do krwawego starcia. W koncu po różnych burzliwych zajęciach Ministerstwo spraw wewnętrznych za- rzadziło rozwiązanie obozu.

Wtedy ludność Bergerac wystosowała petycję do podprefekta, żądając powstania Biu- raków na miejscu, ponieważ wyjazd takich „jest szkodliwy dla interesów mi- asta“. Niesieły, wszystkie rozkazy są już wydane i rząd nie chce ich cof- nąć.

Pierwszego zabiera pułk. Rosk- lawskiego. Wtedy ludność udaje się pod okna podprefektury i urzędnika pię- kielna kordia muayka. Manifestacja jest tak burzliwa, że pułk. Lebeau musiał zebrać swoich żołnierzy i zagrozić im, że będzie strzelał, jeśli się w tej chwili nie rozejdą. Parę razy jeszcze Bergerac manifestowało w sposób ener- getyczny swoje sympatie dla Polaków.

W końcu jednak przychodzą ulogające rozkazy władz. Ulica się uspokaja, ale prasa lokalna długo jeszcze w jagwi- tych artykułach bawiła na podprefek- ta i pułk. Lebeau, a sławia Rosklaw- skiego, jako „męczennika wolności“.

Sprawa oparła się aż o parlament. Sala- chetny Lafayette żądał od Ministra spraw wewn. Wyciągnięto w sprawie Bar- dogno pułk. Garraube zaatakował bar- dzo ostro Polaków, wszystkie winy wa- lając na nich. Wywołało to ogromne ru- zoszenie w Dordogne. Gazeta tamtejsza z 16-go czerwca ogłosiła gwałtowny protest przeciwko niesłusznemu napaadowi na Polaków, podpisany przez 95 naj- przedniejszych obywateli Bergerac. Roz- pocięła się ostra polemika między pułk-

Garraube a obrońcą naszych tyłaczy, który podpisywał swoje artykuły pseu- donimem „Artylerzysta z Bergerac“. „Mogę zapewnić pułk. Garraube — pi- siał ów artylerzysta — że nigdy Bergerac nie było tak spokojne jak w czasie pobytu polskich oficerów. Jeśli kto zawiń, to tylko pułkownik, podprefekt i pułk. Le- beau“. W końcu rząd chcąc polozyc kres całej sprawie, przeniósł p. Scipiona Mourgue i Taillefera do innych departa- mentów.

Taka w skróceniu jest historia przy- jaźni Polaków z miastem Bergerac. frena Kruszewaka

Nafta Bliskiego Wschodu

Kair. — W okresie przed pierwszą wielką wojną — ogólna produkcja ropy naftowej wynosiła zaledwie 3 milio- ny beczek, a zwiększając się stopniowo do rocznie, osiągnęła w 1930 — 125 mil- lion. b. Wojna spowodowała spadek wy- dobycia, który nie ma jednak nie wspo- lono ze zdolnością produkcji przemysłu naftowego na Bliskim Wschodzie. Bada- nia geologiczne wykazały wielokrotnie, że wartość ich przekracza najlepsze znane złoża naftowe, przy czym nie znane są jeszcze obszernie tereny tych krajów.

Eksploatacja pól naftowych rozpoczę- ła się niedawno, tak że znajduje się w stadium początkowym. Pódezas gdy szy- bów rumuńskie — najdawniejsze w świe- cie — leżą za sobą 67 lat wydobycia, sa- zaby Arabii Saudyjskiej pracują zaled- wo 7 lat lat, a Iraku — od 17.

Produkcja naftowa na Bliskim Wecho- dzie dała następcie przeciętnie w milio- nach beczek, w latach 1937 i 1941. (Cy- fry odnoszące się do roku 1941 umiesz- czone są w nawiasach):

Iran — 78,5 (78,2); Irak — 31,9 (12,7); Egipt — 1,2 (7,7); Wyspy Bajer- n — 7,7 (6,8); Arabia Saudyjska — 0,07 (6,9).

Ś. p. Mieczysław Treter

W Warszawie zmarł Mieczysław Tre- ter. Wybitny historyk sztuki ur. w roku 1889 we Lwowie, był uczniem prof. J. Bokoz-Antoniewicza, s. p. Mieczys- lawa Tretera był kustoszem, a później kierownikiem Ossolineum, następnie dy- rektorem Zbiorów Państwowych w War- szawie. Od roku 1928 był dyrektorem „Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych. Redagował „Sztuki Piękne“ i „Monografie arty- styczne“. Tematem jego badań kryty- cznych byli Dunikowski, Wyczółkowski, Fałat i inn.

Protest

Związku Dziennikarzy RP.

Zarząd Związku Dziennikarzy R. P. — Sekcja w Londynie — skierował do ministra informacji W. Brytanii Brend- ena Brackena rezolucje praeetwo za- wieszenia przez rząd brytyjski tygod- nika „Wiadomości Polskie“.

Jaka jest nasza młodzież?

Na życzenie p. Franciszka L., uczestnika dyskusji o polskiej szkole, podajemy za „Wiadomościami Polskimi“, co następuje:

P. Tadeusz Pniwski pisze na la- mach „Orla Białego“ o młodzieży pol- skiej na Bliskim Wschodzie. Rzecz o niezmiernie ciekawą charakterystykę młodego pokolenia na obczyźnie. Uwagi jego zainteresuują niewątpliwie i nasze środowiska, w którym problemowi mło- dzieżowemu poświęca się tak wiele za- interesowania i starań. Na wstępie p. Pniwski analizuje rolę szkoły polskiej w wychowaniu młodego pokolenia. Cyt- lany tam:

Oblicze tego pokolenia ukształtowała szkoła polska. Jakkolwiek wyciągano przeciwno niej zarzuty, jednego nie da się zaprzeczyć: wypuszczała w świat młodzież o wykształceniu w same nie wspaniałym, lecz na pewno wyprawnym i solidnym. Wychowawcy kierun- ków szkoły, nauczyciele polskiego, w dużej mierze już młodego, iaczej a wpływem domu rodzinnego wywarali silne związanie tego pokolenia z pa- nstwem i zdatni wojny najtrudniejszej egza- miny we wrześniu 1939 roku poprzez po- wsechną, świadomą i dobrowolną wal- kę najszerszych warstw narodu. Podzi- wiana postawa narodu w chwilach gro- zy to właśnie triumf szkoły polskiej.

Autor stwierdza dalej, że lata wojny uświadomiamy w młodzieży wyraźnie, że czy dawniej przeuczawano. Ciężkie lata budzą w młodzieży tęsknotę za silną władzą, co wpływa ze zrozumienia w- nętrznej i zewnętrznej sytuacji Pol- skiej. Dalej:

Wybitną jest pojęcie własnego państwa, rozszerzona religijność, choć nie pogłębiona. Przez rozbity mur dotych- czasowej umysłowości zainstancja wpły- wają ożywcze wiatry: maleje ciastny na- ejonalizm (patki i kastety), warstata, choć jeszcze wolno, zbyt wolno, demo- kracja najpiękniejsza: demokracja pra- cy, poszanowanie godności estowika — powiadamy sobie szczerze w Polsce na- der wyjątkowo.

Pniwski stwierdza, że młode pokole- nie myśli realistycznie, nie ma jednak w tym brutalności. Jest to realizm pięk- ny w zrozumieniu państwa i narodu. Ja- ko rzeczywistości najbliższej i tak doty- kalnej, dotychczas tak blisko, że nie zrozumiała się stała idealna doskona- łość. Realizm piękny w trafnym roz- zumieniu historii własnego państwa ja- ko dalejgo triumfu i siły lub upadku i słabości. Autor tak formuluje pragnie- nia młodzieży:

Zdaje się, że wiemy czego chcemy: o silnego państwa własnego, bez czego nie ma wolności; związania z innymi bli- skimi nam sąsiadami, bez czego nie be- dzie naszej ani ich siły; atrakcyjności naszej gospodarki, kultury i charakte- ru, naszego ładu, w którym równie waż- ny jest obywatel, jak praca.

Następuje autor podkreśla słusznie, że realizm młodych nie znosi frazesu: „Nawet, a może najwięcej tego, który usmiejeł się trójca cierpienia, ofiar i mar- terek“.

Nie znosimy frazesu... Tu właśnie trzeba wstąpić ujęcie na- te roczniki młodego pokolenia, które już tyle razy defilowały przed nami na edje- ciach i reportażach, których postawa

wioskową oceniliśmy z uznaniem i ze wrażliwością, przechodząc jednak do po- rzadku dziennego potu ich stanem psychicznym. Janacy — najstarsi kadeeci 16 — 18 letni i żołnierze ci najmłodsi, którzy należą do tej samej grupy mło- dzieży, co i uczniowie szkół junaekich. Dojrzałości w innych niż my strachu- kach. Bez szkoły i domu rodzinnego, pod niestannym nadziskiem głodu, który jest przecież wrogiem myśli, w wa- runkach walki nie tylko o byt, ale i o Polskę, i dojrzały przedwojenie.

„Nie znosimy frazesów. I oni ich nie znoszą w stopniu daleko ostrzejszym. Natrącają się za przykleionej im kied- dyś nazwy „święta młodzież“. Są real- niami również wobec siebie. Nie mają nie wspanięcia do świętości. Chcą ch- dzić po ziemi. Rozczarowani, wynika- cych z nastrojami ich na zbyt wznosny- toni, „opitymiemu oderwanego od re- czywistości“ mają już dość. Do ser- cze, przede wszystkim do umysłów najlepiej trafiają słowa proste, umiarkowane. Są niewini, bardzo niewini, — zwróca- ją wobec ideałów.“

Są też i przykre momenty. Krytyczym ich młodych przechodzi wszystko, co było u nas dawniej. Bo:

Ciężkim ich doświadczeniem stała się nie tyle Rosja, od której niczego dobro- go nie oczekiwali, ile rozczarowania ze strony własnych rodaków: brak solidar- ności, poddawanie nogi, obcy, często nieprzejrzany stosunek Polaka do Polaka.

Jakież to słowa są aktualne i w in- nych środowiskach polskich, gdzie czę- sto najwięcej przykrości cierpiemy od obcych, ale ze strony swoich, tych właśnie od których powinniśmy się ra- zęć spodziewać pomocy. Dobrze więc rozumiemy rozgorzoczenie junaków, któ- rzy przeciw mają oczy otwarte i wiele widzieli w drodze z Rosji na Bliski Wschód. Młodzi:

„...są tym zrażeni, mówią o tym z młodzieńczą pasją. Ale jest w tym coś więcej niż zwykłe wyplkanie się na ka- mizelkę przyjacela. Jest goręca nieocze- kiwanym zawodów i pragnienie zmian, przy równoczesnym sceptycyzmie, czy głęboko sięgające zmiany po wojnie bę- dą w ogóle możliwe.“

Młodzi mówią: nie marzymy o wiel- kich dniach i sprawach, ale o czymś realnego, uczciwego dnia powszed- nego. Działaj oni do uświadomienia sobie, że najdalej idące nawet, przeobrażenia, ustrojowe czy gospodarcze nie dadzą spodziewanych rezultatów, jeśli jedno- cześnie, nie będzie im towarzyszyć glo- boka zmiana psychiki narodu. Na czo- dzień, nie od święta. Trzeba sobie przy- wodzić cechy charakteru angielskiego; słowność, punktualność i odpowiedzial- ność, odwaga cywilna i właściwy stosu- nek człowieka do człowieka.

Jeż słuszności bezgranicznej wprost, jest w tym ujęciu prostym a jakże rea- lnym. Czyż maksimum naszych przy- krości nie pochodzi właśnie z tego, że w niewłaściwy sposób ujmujemy stosu- nek nasz wobec innych ludzi. Lektwa- ryzmy dane przyrzeczani, rzucaamy sło- wa na wiatr, nie ma odwagi cy- wilnej by przyznać się do popełnia- nych błędów, zapieramy się i gotowi- my toczyć szmerliany bój z człowie- kiem, który uczynił nam słuszną uwa-

Czy chcesz mieć powodzenie w życiu? A więc poznaj swój charakter!

NIESZCZESLIWA, BO ZAKOCHA- NA. — Pseudonim odpowiadający twier- dzeniu wielu ludzi, utrzymujących, iż miłość jest taką samą chorobą, jak ka- tar. Na katar właściwie nie ma lekar- stwa; przychodzi niemal niespodzianie i nie wiadomo, z jakiej przyczyny, trwa pewien okres czasu, potem either bar- dziej słabnie, a wreszcie mija. Przygo- da, która się Pani przytrafiła — to zwykła historia: młodzieniec zalecał się, zaręczał, iż Panią kocha i z Panią się ożeni, Pani uwierzyła i sama się w nim zakochała; potem posprzeczał się, młodzieniec przestał Panią odwiedzać, a Pani jest w rozpacz i płacze Pani i tęskni i aż życie chce Pani sobie od- brać... Byłem przeczony, czytając te zapowiedzi. Lecz natychmiast się uspo- koilem, gdy pod koniec listu dowie- diałem się, że „przychodzi do Pani je- den młodzieniec Polak (tamten był Francuz) i sama Pani nie wie, co ma Pani robić, czy ma Pani go kochać albo czy go zostawić...“ I dodaje Pani, że ten drugi młodzieniec „jest miły i grzeczny“. Widzę na podstawie owych słów, iż zaniam kamobójstwa nie jest tak groźny, skoro gotowa Pani poka- chać tego drugiego. Pyta się Pani nie o radę, co robić, czy tęsknić i rozpa- czać za tym pierwszym albo czy poka- chać drugiego. Istnieje dobre przysło- wie nasze, że „klim należy wybijać kli- nem“. Skoro pierwszy niechciał konku- rent do ręki zawiódł, trzeba machnąć na niego ręką i przyjąć drugiego, lecz

ję. Lektważywny czas swój i cudzy. Z szcietąca niefrasobliwość strucać a siebie odpowiedzialność, nawet zajmu- jąc bardzo odpowiedzialne stanowisko. P. Pniwski stwierdza dalej:

Naszych najmłodszych cechuje duży krytycyzm również w stosunku do prze- tomnych. Zważając się użadę jest yltne obserwowane, zwrócając co do ego- dności słowa z cynizmem, co do krytyki i powściągnięcia innych i równoczesnego zachowania własnego. Krytycyzm ten sto- sując wyraża się często w słowach ost- rych, ale jest niemal zawsze sprawe- dliwy i maksymalnie obiektywny.

A jakie jest oblicze polityczne? Pod względem politycznym dzielą ich przekamta, nie stanowiąc jednak ba- rykady. Nuznikowo Pikuadki nie ma w ogóle i nie zwrócają przeciwników. Jest rozumiane jako wybór piękny, realnej pracy i walki, walki o cel tym młodym już znany i w pełni acientywny — o państwo. Dawna walka na polki, nieha- wili zwracająca się dookoła orienta- cji, nie jest w ogóle rozumiana.

Ciekawe swe wywody autor kończy następującymi konkluzjami:

Trzy rzeczy są pewne. Najmłodzi wy- noszą z obywateli szeroki horyzont myś- li, daleko szerzy, niaby go mieli w cza- sie normalnym. Przyniosą do kraju zapan i się z- ciotową, wymlęstioną z trudnych przeżyć, a wzmocnioną jeszcze przedwojenną do- rzalnością. Przyniosą wreszcie własne możliwości, przygotowanie istotne do porządzenia sobie a największymi przeszkodami. Mają tak wczesnie — doświadcze- nia bezcenne...“

od razu nalegać, by jak najprędzej dał na zapowiedzi i stanął z Panią wobec mera, a potem przed ołtarzem. Potrafił Pani to zrobić, gdyż z natury jest Pa- ni stanowcza, pracowita i gospodarna. Ów młodzieniec Polak będzie szczęśli- wy, że dostał taką dobrą żonę, a Pani wyszedłszy za męża, od razu zapomi- o pierwszemu niewiernym wielbieliu. Oto rada, o którą Pani w swym liście prosia. PSYCHOLOG.

Pomoc dla młodzieży akademickiej

Jak podaje prasa wychodząca, w Anglii w dwu polskich wyższych uczel- niach: na Wydziale Lekarskim przy Uniwersytecie w Edynburgu (Szkocja), w końcu roku akademickiego 1943-44 znaj- dowało się 170 studentów Polaków i w Polskiej Szkole Architektury w Liver- poolu (37 studentów).

W Londynie, Birmingham, Manches- ter, Cambridge i Swansea studuje po- nadto na uczelniach technicznych an- gielskich 81 studentów polskich, pozos- tających pod opieką prof. Stanisława Płużańskiego.

W Wielkiej Brytanii korzysta z po- mocy F.K.N'u 65 studentów, zapisa- nych na różne wydziały i studiujących indywidualnie. W Szkocji zorganizowa- no studia z różnych dziedzin na uniwer- sytetach w St. Andrews i Dundee. Wio- senną 1943 r. objęło pomocą 6 lekarzy we ternaryzacji i rolników studiujących za- gadnienia hodowlane i 5 studentów we ternaryzacji w Royal Veterinary College w Edynburgu.

Ogółem z pomocy F.K.N'u korzysta- ło stale na terytorium Anglii około 400 studentów, F. K. N. ponadto przychodzi z pomocą studentom polskim na Blis- kim Wschodzie, w Południowej Afryce, Szwecji i Szwajcarii.

UGŁOSZENIA

Poszukuję od zaraz KOBIECY niezależ- nej do lat 35 do wspólnego prowadze- nia małej fermy. Warunki dobre, go- tówka nie wymagana. Zgłoszenia kiero- wać do „Wiariusza Polskiego“ pod Nr. 2772. (Visa O.R.T. Nr. 12.957)...

Poszukuję od zaraz MĘCZYZNY lub KOBIECY do pracy na fermie. Placa według umowy. Pisac: Nowicki, La Borie, Che de St. Maurice, par Lacapelle + Marival (Lot). (Visa O.R.T. Nr. 12.987)...

Je pisan: A. BOURGAIN.